

WYWIAD LUBLIN

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOSC WALCZĄCA LUBLIN

Cena 5 zł. Nr 5/5

2 czerwca 1983 r.

Wrodzoną cechą kapitalizmu jest nierówny podział dobrodziejstw, wrodzoną cechą socjalizmu jest równy podział nędzy

Winston Churchill

DROGI CZYTELNIKU,

Ukazanie się czterech numerów naszego pisma wzbudziło wiele pytań, kontrowersji, wątpliwości. Spróbujmy więc część spraw wyjaśnić. Pismo nie ma, jak już z pewnością zauważyłeś, charakteru informacyjnego, niewiele miejsca poświęcamy sprawom naszego regionu. Wiele za to w nim tekstów ideologicznych, światopoglądowych, prezentacji różnych programów, prób ustosunkowania się do naszego, polskiego "tu i teraz". Czy mamy więc szansę pozyskania wielu zwolenników, w czasie gdy dominującym pytaniem jest "co robić?", a nie "jak myśleć?". Wierzymy, że tak.

Zostaliśmy wychowani w systemie, w którym rola jednostki sprowadzona jest do roli narzędzia, posłusznie wykonującego odgórne polecenia. Systematycznie odzwyczajano nas od podejmowania decyzji, każdy przejaw naszego indywidualizmu był już od przedszkola tępiiony. Jest tylko jeden słuszny program, jedno, skusane myślenie, skusane dążenie do jednego celu, który wyznacza jedna partia, jedna słuszna idea socjalizmu, itd. Nic dziwnego, że teraz naturalnym naszym odruchem jest szukanie kogoś, kto poprowadziłby nas do tej wymarzonej, wolnej Polski, kogoś, kto powiedziałby nam, co mamy robić. Rząd proponuje wiele form działalności /ZSMP, ZSF, PZPR, PRON.../, jaką podjąć powinien "słusznie myślący patriota". Nasza propozycja jest inna. Spróbujmy znaleźć odpowiedzi na te pytania w sobie. Spróbujmy odszukać w sobie wolnego, samodzielnie myślącego człowieka, świadomego swojej indywidualności. Zabijmy najpierw komunistę w sobie, a wtedy jako ludzie wewnętrznie wolni na pewno odnajdziemy własną formę walki o nową, Wolną Polskę. Nie każdy czuje potrzebę kolportowania lub drukowania "bibuły", nie wszyscy są jednakowo odważni, ale z pewnością, naturalną potrzebą każdego człowieka jest życie w wolności.

Celem naszego pisma jest więc wyrwanie społeczeństwa ze stanu oczekiwania na cud, na przywódcę, na program, prą pokazanie, że program tworzy się w nas. Próbujemy sprowokować Cię, Czytelniku do sformułowania własnego poglądu i programu, do odnalezienia własnej formy działania. Jest nasze pismo wynikiem dążenia do zbudowania społeczeństwa aktywnego, solidarnego i świadomego swojej roli podmiotu, a nie przedmiotu historii. Chcemy, żeby nasze teksty budziły kontrowersje, chcemy być Ci pomocni, Drogi Czytelniku w podjęciu decyzji o formie, jaką przyjmie t w o j a walka o Wolną Polskę

x x x

Jednym z podstawowych elementów świadomości narodowej jest poczucie wspólnoty historycznej. Bez świadomości wspólnej przeszłości, bez względu na to, czy jest ona rozumiana pozytywnie, czy negatywnie, nie może być mowy o rozwoju narodu. Popatrzmy na nasze dzieje. Wydarzenia pozornie odległe, zdawałoby się, że bezpowrotnie złożone do lamusa historii, jednak żyją, nabierają nowych treści. Wielu mieszkańców Lublina mogło się przekonać z ujęcia,

że Konstytucja Majowa to nie tylko zamknięty rozdział historii. Spacerujemy po Krak. Przedm. to akcja, o dążnych tradycjach historycznych. Spacerami właśnie zareagowali mieszkańcy Lublina na wprowadzenie stanu wojennego przed Powstaniem Styczniowym. Historia nie jest tylko nauką, domeną naukowców, jest żywą materią wpływającą na nasze zachowanie. Narzucając społeczeństwu polskiemu ustrojowi komunistycznemu pociągnęło za sobą konieczność kształtowania obywatela nowego typu. Podstawowym zabiegiem tej operacji było stworzenie odpowiedniej świadomości historycznej. Do pracy przystąpili propagandyści partyjni. Niczym skalpelem wycinano z naszej historii, pewne wydarzenia a nawet całe dziedziny życia społecznego. W podręcznikach historycznych znalazły się dwa podstawowe nurty: "pozytywny" i "negatywny". Przykładem pierwszego z nich jest Mieszko I pochodzący z ludu, Kosciuszko prawie marksista, Waryński, Dzierżyński, no i państwo socjalistyczne powstałe po II wojnie światowej jako spadkobierca postępowych dziejów. Nurt "negatywny" to szlacheckie warchoły, burżuja, sanacja, no i ukoronowanie czyli AK, rząd w Londynie, Anders itd. Obok historii zamkniętej w tym prymitywnym podziale pozostały tematy tabu, zagadnienia otoczone tajemnicą, których darmo szukać w podręcznikach historii. Takim właśnie zagadnieniem jest Katyń. Miejsce, która wszystkim kojarzy się ze zbrodnią sowiecką, dokonaną na oficerach polskich wziętych w Rosji od 1939 r. Oficerowie wymordowani w Katyniu w większości nie byli zawodowymi wojskowymi. Byli to rezerwiści zmobilizowani w trakcie kampanii wrześniowej. W cywilu nauczyciele, lekarze, urzędnicy, słowem inteligencja. Element społeczeństwa ~~znający~~ mający ogromny wpływ na jego postawę. Pomocny w tym miejscu spory o dokładną datę ich śmierci, o ilość pomordowanych. Żyją oni w naszej świadomości jako swoisty symbol martyrologii naszego narodu, który postanowiono wymazać z naszej pamięci. Panowie, którzy stępicie na straży tajemnicy Katynskiej, możecie śmiało ujawnić jej kulisy, gdyż nie sądzę, aby było to wielkim społecznym szokiem. Tu nie idzie o wywołanie sensacji lecz o to, byśmy mogli oficjalnie oddawać cześć ofiarom poległym w obronie Ojczyzny. Należy im się to tak samo jak ofiarom Majdanki, Oświęcimia i wielu innych miejsc narodowej pamięci.

POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEMIKI POLEM

Czytałem trzy pierwsze numery lubelskiej SW. Miko jest widzieć, jak nasz ruch społeczny jakim jest "S" wydaje na świat swoje nowe odgałęzienia. Wierzę, że przypowieść o dobrym drzewie, które rodzi dobre owoce jak zwykle się sprawdza. Aby jednak ocenić wartość owoców trzeba je zjeść lub choćby widzieć jak dojrzewają. "SW" w naszym regionie czeka trudna droga. Oprócz problemów fizycznych, jak narodziny i codienne trwanie jest problem przyjęcia się na nowym gruncie i przebicie się na światło dzienne życziwej opinii społecznej. Nie chodzi tu o redakcję, a o głoszone poglądy i deklarowane cele działania "SW". Próba mocnego wejścia w środowisko "S" w naszym regionie za pomocą prezentowania pozytywnego praktycznego radykalizmu nie była chyba najszcześniejsza. Nie zważono do końca konsekwencji tego rodzaju wejścia na scenę. Nie sądzę, aby "SW" jako taka dążyła tylko do zyskania poklasku zbyt "nerwowych" i gorących zwolenników tzw akcji bezpośredniej przeciwko reżimowi komunistycznemu, a wojskowemu w szczególności. Krótkotrwale byłoby to bowiem poklask i wątpliwe poparcie. Wyrażane poglądy na temat nieuchronnej konfrontacji z reżimem są jednocześnie prawdziwe i nieco bałamutne. Prawdziwe, bo czy tego chcemy czy nie, konfrontacja trwa i napastnikami są niewątpliwie aż do obłędu zakłamani komuniści. Kadają sabici. Są ranni i oka leczenia. W sądach i kolegiach d/s wykroczeń bardzo często w żywe oczy kpi się z elementarnych zasad proceduralnych, nie mówiąc już o zasadach sprawności. Posłuszny pseudosejm seryjnie zatwierdza faszystowskie już w swojej wymowie ustawy. Więzienia zapełniono patriotami, a tzw porządku pilnąją zwykli bandyci. Bałamutne są dlatego, że proponują na ten chorobliwy stan lekarstwa podawane w nieodpowiedni sposób. Ogłoszenie się tak z marszu za partię polityczną, organizowanie /półjawne/ straży robotniczej w obecnych warunkach w fabrykach jako stałej kadrowej organizacji- czwórki egzystującej obok uznanych władz "S", nawoływanie do nierozważnej odwagi i traktowanie odruchów serca na równi z przemyślanymi czynami to niewłaściwa wizytówka. Nie wydaje się, aby "S" musiała być ofiarnym stołem, którego płomień dopiero przebudzą naród. To, co wskazujecie, jako powszechną potrzebę chwili

winnobyć raczej po przeanalizowaniu faktów i celów wskazaniem powszechnej nieuchronnej przyszłości. Organizujmy się, krzepnijmy w działaniu, uczmy się propagujemy swoje idee, zwalczajmy póki się da pokojowymi metodami zatwardziały i szkodliwych zdrajców. Nie wymachujmy bez potrzeby rękoma. Rośnięcie, Koledzy na gruncie, który nie jest jałową glebą. Wielu patrzy z nieufnością na nowe "roślinki" przeszczepiane z innych środowisk regionalnych. Wielu niepokoi akcja organizowania "SW" o zasięgu ogólnopolskim obok dotychczasowych struktur lub poprzez ich przenikanie. Budzą się wątpliwości co do skutków tych faktów. Wierzę, że są one przedwczesne. Życzę skuteczności programów i powodzenia.

Adalbert II

Dziękujemy za uwagi krytyczne. Prosimy je przekazywać za pośrednictwem naszych kolporterów

WSZYSTKIE CHWYTY DOZWOLONE.

Żeby pokazać to, czego nie było i nie pokazać tego, co było - telewizyjna propaganda posługuje się montażem. W sondzie ulicznej z października '81 kobieta spytana przez reportera DTV "Dlaczego strajkują" powiedziała niezadowolona: "Skąd mam wiedzieć, dlaczego strajkują, jak nie dajecie żadnych informacji!". Po skrócie pozostaje: "Skąd mam wiedzieć, dlaczego strajkują?". W ten sposób uzyskujemy pożądaną treść, jednak słychać, że było cięcie - pozostaje łatwo dostrzegalne zawieszenie głosu, zdradzające, że istniał dalszy ciąg zdania. Np mamy wypowiedź robotnika: "Panie redaktorze, powiem uczciwie: płacę mało, kupić nic nie można, rozkradli, zniszczyli, nic człowiekowi nie wolno, i oni jeszcze myślą, że ja dla nich będę pracował ponad siły". Cóż prostszego, jak zostawić początek i koniec: "Panie redaktorze - powiem uczciwie: będę pracował ponad siły". Ponieważ jednak głos musi się zgadzać z widocznym ruchem ust - pozostaje skrócenie obrazu. To jest już bardziej skomplikowane. Człowiek, który siedzi i mówi, wcale nie jest nieruchomy, a co dopiero, jeśli gestykułuje, czy nie daj Bóg, orze. Fach, nawet pozornie niedostrzegalny, jest płynny i wycięcie ze środka jakiegokolwiek jego fazy powoduje tzw "skok montażowy". Coś nielogicznie drgnęło w obrazie i widać to gołym okiem. Teraz mamy dwa wyjścia. Pierwszą metodą kamuflowania cięć montażowych jest zmiana planu. Widzimy twarz mówiącego /plan bliski/ i nagle bez powodu pokazują nam go w całości /plan pełny/. Ten sposób jest dobry, ale nie zawsze można go zastosować, wymaga bowiem dodatkowego manewrowania kamerą. Druga metoda - znacznie prostsza, ale bardziej prymitywna - to wstawianie tzw przebitki, tzn kilku sekund innego obrazu. Unika twarz mówiącego, pojawia się jego zdjęcie z wczesnej młodości, kot na kanapie albo przejeżdżający tramwaj. W miejsce skoku montażowego gustowna łatka. Chcąc wykryć cięcia cenzury i manipulację tekstem należy uważać baczną uwagę na zawieszenia głosu, skoki montażowe, nieuzasadnione wstawki i nagłe zmiany planu. Po 13 grudnia dużą część sprawnych zawodowo dziennikarzy i techników wyrzucono z pracy angażując w ich miejsce ludzi dyspozycyjnych acz niewykwalifikowanych, dzięki czemu te fałszerstwa są niedo-udolne i łatwe do wykrycia. Można też manipulować samym obrazem. Oto Papież przyjeżdża do Polski. Zalecenie jest jasne: nie pokazywać tłumów, filmować z bliska księży i staruszki, unikać młodzieży i robotników. W ten sposób, przez odpowiednie manipulowanie kamerą i montażem, Jana Pawła II witamy na ekranie małe grupki duchownych i dewotek. Trzeba było z zatłoczonych do nie-nie niemożliwości placów i ulic wyłowić kawałek pustej przestrzeni i pokazywać go tak, by widz miał wrażenie, że frekwencja nie dopisała. Był to efekt płynnego wmontowania obrazów zarejestrowanych co prawda w tym samym miejscu, ale kiedy indziej. Skoro dużo można pokazać tak, żeby wyśko mało, to można przecież i odwrotnie. Niech więc widza nie przynębiają rzesze "skuszonych" obywateli na zgromadzeniach państwowych. To taki sam tłum, jak myśmy byli garstką wyrostków na ulicach Warszawy 31 sierpnia. Montaż daje również możliwości pokazywania zdarzeń i przedmiotów w miejscu, w którym ich nigdy nie było. W ten sposób sfilmowany w KSMO arsenał broni "znalazł się" w siedzibie Regionu Mazowsze. Manipulowanie obrazem osiągnęło taką perfekcję, że można nawet "poprawiać" przekazywane "na żywo" transmisje. Ide one bowiem najpierw na specjalny magnetowid i na ekranie pojawiają się o kilkadziesiąt sekund później. To wystarczy: redaktor dyżurny zdąży wcisnąć dwa

guziki i w miejsce niepożądanego obrazu pojawi się neutralna przebitka. Może to być plansza "Przepraszamy za usterki" ale dziś nie robi się tego tak po obywatelsku. Najlepszy przykład - ostatnie mistrzostwa świata w piłce nożnej w Hiszpanii. Transparenty "Solidarności" pojawiające się na trybunach "Przebijane" były widoczkami wiwatujących kibiców, a to tyle, że z innego meczu. Była "Solidarność" - Nie ma "Solidarności". Szczególną uwagę przywiązuje się w TV do dziennika. Nad jego "doskonałością" czuwa cały sztab. Bezpośrednio pracuje nad materiałami redaktor wydania, wspomagany przez tzw redaktora pomocznego, który jak rozumiemy daje baczenie z boku. Następnie ogląda to redaktor dyżurny, a po nim redaktor naczelny. Czasem rzecz oprze się o samego prezesa Radiokomitetu, a nawet - o stosowny wydział KC. Często dzwoni ktoś z Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Zainstalowani na stałe komisarz wojskowy i rzecznik prasowy MSW też mają prawo głosu. Kiedy produkt zbliża się do ideału - można go już pokazać komuś z zewnątrz. Po takiej obróbce oglądamy rzeczywistość przykrojoną do telewizyjnego ideału. Pozostają jednak ślady nożyczek. Patrz telewizzu uważnie.

przedruk za: TM nr 45 , Feliks A. Liptus

DO KOGO NALEŻY MŁODZIEŻ ?

Jest oczywiste, że człowieka dorosłego trudno zmienić. Najłatwiej kształtuje się, urabia na własną modłę młodych. Rząd to dobrze rozumie i wykorzystuje. Szkoła, organizacje młodzieżowe, telewizja. Nie łudźmy się, ale to wychowuje. Oczywiście, jeżeli przez wychowanie rozumiemy kształtowanie człowieka, jego osobowości, a nie tylko zwiększanie jego wiedzy lub uświadczenie ideologiczne. Pierwszym krokiem do przejęcia młodzieży z rąk rodziców było obarczenie rodziny tak wielką ilością zajęć, że na dzieci brakuje czasu. Praca, kolejki, problemy z pieniędzmi a do tego zwykłe codzienne sprawy. To wszystko rozluźnia więzy rodzinne. Dzieci pozostawiamy szkole i czujemy się usprawiedliwieni, zwolnieni z obowiązku. Dochodzi do tego, że przerwy w zajęciach szkolnych traktujemy jako zło konieczne. Taką sytuację wykorzystuje państwo. Podaje się młodzieży specjalnie spreparowane opowiadania, przygotowuje się programy, które przekazują tylko to, co powinna wiedzieć. Najpoważniejsze skutki ma fakt skupienia uwagi na wychowywaniu jako dostarczaniu wiedzy, jakby wiedza decydowała o tym, jakim ktoś jest człowiekiem. Trudno zarzucić rządowi bezczynność w tej sprawie. Akcja nasila się tym bardziej, im bardziej niepewnie czuje się władza. Tylko od nas zależy kto wygra tę rozgrywkę, a przecież jest to walka o przyszłość całego kraju. Długoletnie doświadczenia wykazały, że rząd jest w dużej mierze bezsilny, właśnie rodziny przekazały wiele wartości, które ukształtowały nasze społeczeństwo. Trzeba pamiętać, że tej sprawy nie wolno zaniedbywać. Tym bardziej teraz, kiedy rząd tak gwałtownie stara się przejąć panowanie nad młodzieżą.

EKS

Walka z czerwonym sprowadza się do konfrontacji w sferze szeroko rozumianej kultury. Wyzwanie, które nam rzucano brzmi: kto szybciej, my czy aparat przemocy ulegniemy sowietyzacji? Jeśli przyjmujemy najogólniejszą definicję inteligencji, że jest to umiejętność reagowania na nowe sytuacje, to zaiste zrzućcie z siebie piętna bolszewizmu wymaga nieustannego twórczego podejścia do sowieckiej perfidii. Nie bierz prymitywizmu i brutalności za głupotę. Nie lekceważ przeciwnika, pamiętaj, że nasze US to tylko młodszy brat KGB. Ta tradycja nigdy nie jest zupełnie martwa: słąką i słabością czerwonego jest jego biurokratyczna rutyna. Musimy pokonać go w sferze kultury: być bardziej innowacyjnym, wymyślać nowe patenty knucia, zaskakiwać komunistów stwarzając im kolejne pola walki. Ktoś, kto w początkach wojny polsko-jakubskiej rozesłał z wojskowym stemplem pismo nakazujące chwilowe wstrzymanie represji wobec działaczy "S" pokonał czerwonego inteligencją: sowiecką maszynę zaciera często ziarno piasku.

"Mały konspirator." - fragment

PODZIEKOWANIA Józek 200zł, Nadgorliwi 300 zł, PPR-owcy 1000